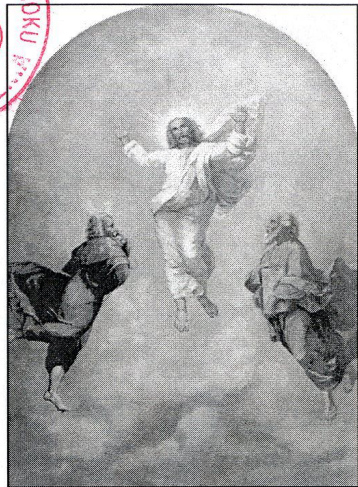
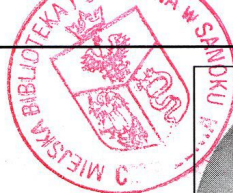


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 7 (446) 12 lutego 2012r.

Kim jest człowiek?



Katechezy katechizmowe – str. 2

Mistrz Bertram von Minden, Stworzenie Adama, fragment ołtarza z Grabow, 1383 r. Kunsthalle, Hamburg

„Człowiek to brzmi ... bosko” (KKK 355 – 384)

Wracamy znów do rozważań katechizmowych, których kolejnym tematem jest „człowiek”. Kim jest człowiek? – to pytanie zajmuje umysły tysięcy filozofów i teologów wszystkich czasów. Ale nie tylko ich – bo przecież każdy z nas musi sobie w końcu postawić pytanie: kim jestem? Jaka jest moja natura? Skąd pochodzi moje własne „ja”, istnienie, osobowość, indywidualność, myśli, pragnienia? Od odpowiedzi na to pytanie zależy cała „filozofia życia”, czyli sposób naszego postępowania, realizowania siebie, dojrzwania w mądrości, podejmowania decyzji.

Kim jest człowiek? Według encyklopedii „człowiek” jest to biologicznie gatunek „homo sapiens”, należący do podtypu kręgowców, gromady ssaków, rzędu naczelnych, do rodziny człowiekowatych. Cechą charakterystyczną człowieka są: zdolność do przyjmowania postawy spionizowanej, zdolność do wytwarzania i używania narzędzi, posługiwanie się

mową, systemem sygnalizacji nie mającym żadnych odpowiedników w świecie zwierzęcym, wreszcie tworzenie kultury. Do najbardziej istotnych cech ludzkich, zasadniczo różniących człowieka od świata zwierząt należą: zdolność od abstrakcyjnego myślenia i związana z nim zdolność do analizy i syntezy, zdolność do rekapitulacji (pamięć), do świadomego decydowania o swym postępowaniu (wola) oraz do tzw. „wyższych uczuć”.

To jest definicja biologiczna, w której jednak czegoś nam brakuje. Czy jesteśmy tylko ssakami, których umysł i zdolności twórcze powstały na skutek ewolucji? Czy można człowieka „wrzucać do jednego wora” z pierwotniakami, małżami czy nawet szympanсами? Czy istota wyrażenia „człowiek” to nie jest coś więcej, a nawet zdecydowanie więcej?

Maksym Gorki, rosyjski pisarz związany z komunizmem, wypowiedział podobno sentencję, że „człowiek to brzmi dumnie”. Wiemy dobrze,

w jaki sposób ideologia komunistyczna realizowała ideę tego hasła, choć samo hasło jest godne uwagi. Tę myśl jednak najlepiej wyraża i realizuje nasz światopogląd chrześcijański. Według nauki Kościoła człowiek, to nie tylko dumna idea, ale nawet więcej, to istota stworzona na wzór i podobieństwo Boże. A więc możemy śmiało powiedzieć: „Człowiek to brzmi bosko”, bo w człowieku zawarte jest odbicie samego Stwórcy.

O tym Bożym pierwiastku, zapisanym w głębi istoty ludzkiej, mówi wyraźnie Katechizm Kościoła Katolickiego, którego nauczanie opiera się na Biblii. •ródłem tej refleksji jest jedno z pierwszych zdań Księgi Rodzaju: **„Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył”** (Rdz 1,27; KKK 355). Człowiek więc to nie tylko materia, choć ze światem materialnym ma też wiele wspólnego, ale to o wiele więcej. To zdolności przekraczające możliwości materii, to „duch”, którego Stwórca tchnął w jego nozdrza (Rdz 2,7) i który sprawia, że abstrakcyjne myślenie, pamięć, wola i uczucia są podobieństwem do Boga; są wspaniałym darem, ale zarazem ogromnym i trudnym wyzwaniem.

Jesteśmy „obrazem Boga”, jesteśmy „dziećmi Bożymi” (1 J 3,1), jak w nieco inny sposób wyraża tę samą prawdę Nowy Testament. To dopiero brzmi dumnie, to dopiero jest tytułem naszej chwały. Bóg nas stworzył z miłości i jesteśmy przez niego „chciani” (KKK 362), co sprawia, że możemy się czuć umiłowanymi dziećmi Bożymi. Taki obraz człowieka, umiłowanego i chcianego, przedstawił nam Jezus Chrystus. On przyniósł naukę o tym, że wszyscy ludzie są równi w oczach Boga, że Bóg kocha wszystkich niezależnie od ich pochodzenia, rasy, języka, zdolności czy nawet wartości ich czynów. To jest dopiero przełomowa nauka o człowieku, bo gadanina, że „najważniejszy jest człowiek”, może być jedynie pustosłowiem, co znamy

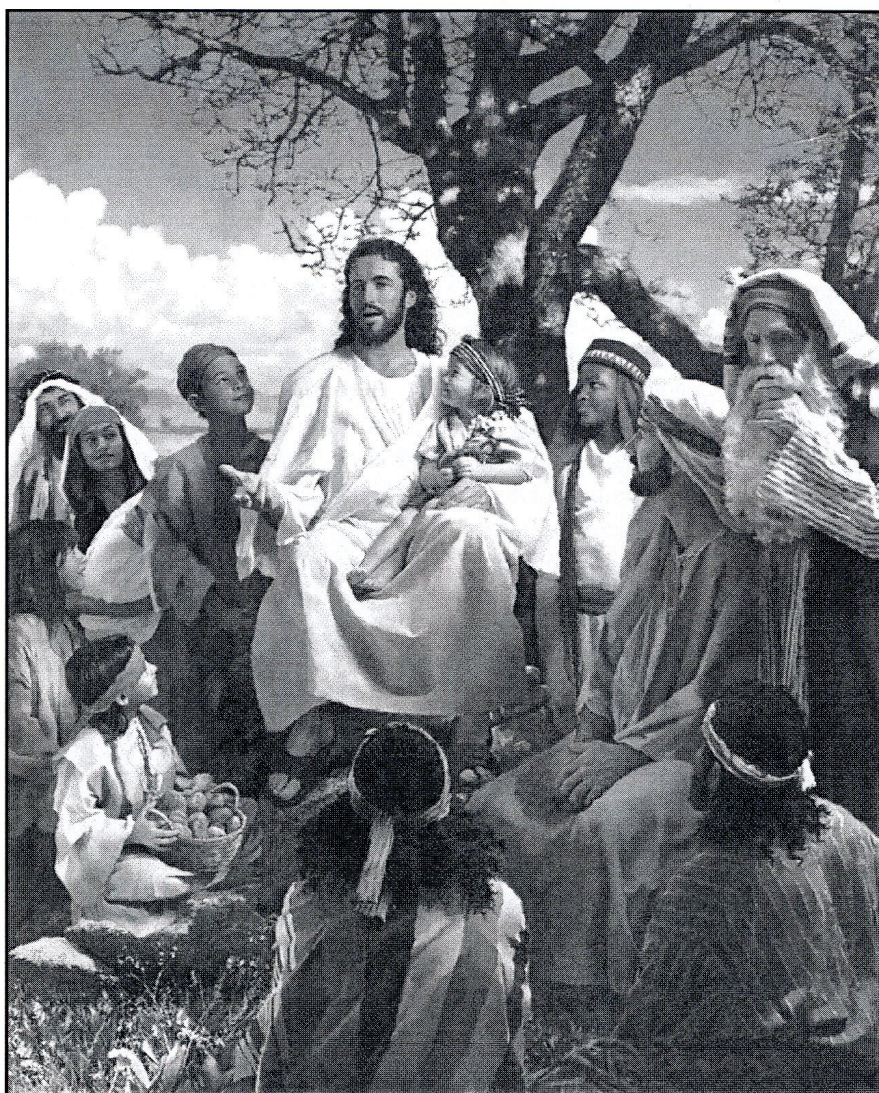


Jacopo Torriti, *Stworzenie Ewy*, 1290 r., Asyż

z historii. W ludzkich ideologiach ważny jest tylko ten człowiek, który odpowiada twórcom tych ideologii, jego „wielkość” dla nich zależy od pochodzenia etnicznego, statusu materialnego czy umysłowego. Tylko Chrystus uczy, że naprawdę ważny (i kochany!) jest każdy, nawet największy łotr, ale także najmniejsze dziecko, biedak czy umierający. To dopiero brzmi dumnie, to brzmi naprawdę bosko, bo tylko Bóg może wymyślić takie przesłanie.

Poczujmy tę ludzką godność w swoim sercu. Cieszymy się, że Bóg nas tak właśnie stworzył, z miłości i dla miłości, dla naszego wiecznego szczęścia. To nic, że nieraz na ziemi ludzka godność bywa deptana i poniewierana. Mamy się takim zjawiskom przeciwstawiać, na miarę własnych sił i możliwości, ale zapewne nie wszystko się nam uda. Ludzie, którzy nie czują ducha Ewangelii będą ciągle tworzyć różne podziały, bariery, segregować ludzi, nawet pozwalając zabijać tych, którzy według nich się nie liczą (np. nienarodzone dzieci). To my sami, osobiście w głębi serca, powinniśmy czuć się szczęśliwi, jako „umiłowani dzieci Boga”

ks. Tomasz Grzywna



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Jk 1,1-11; Ps 119; Mk 8,11-13

Wtorek: Dz 13,46-49; Ps 117; Łk 10,1-9

Środa: Jk 1,19-27; Ps 15; Mk 8,22-26

Czwartek: Jk 2,1-9; Ps 34; Mk 8,27-33

Piątek: Jk 2,14-24.26; Ps 112; Mk 8,34-9,1

Sobota: Jk 3,1-10; Ps 12; Mk 9,2-13

Niedziela: Iz 43,18-19.21-22.24b-25; Ps 41; 2 Kor 1,18-22; Mk 2,1-12

Grzech w nauczaniu proroków.

Grzech w nauczaniu prorockim, to częsty temat rozważań. Napominanie, piętnowanie zła, grzechu, to zasadniczy temat prorockich wystąpień. Wystąpienia ich dotyczyły tak całego narodu czy nawet narodów, jak i poszczególnych osób czy grup społecznych, najczęściej rządzących czy ludzi z bogatych, wpływowych sfer. Prorok Natan napomina króla Dawida, który dopuścił się grzechu z Batszebą (2 Sm 12,1-15); Amos piętnuje grzechy narodów pogańskich, a także możnowładców izraelskich (1,3-2,16); Izajasz surowo napomina lichwiarzy, ludzi zachłannych na bogactwo, napomina tych, którzy „rychło wstając rano szukają sycery, zostają do późna w noc, bo wino ich rozgrzewa”; napomina tych, którzy prowadzą hulaszczy tryb życia, spędzając go przy muzyce, śpiewie i winie, nie dbając o „sprawę Pana”; dla nich to „Szeol rozszerzył swą gardziel, rozwarł swą paszczę nadmiernie”; napomina pysznych i zarozumiałych: „oczy dumnych będą spuszczone”; grozi tym, „którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości i na powrozach upręży swe grzechy!”; mocno karci tych, „którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!”; piętnuje korupcję, przekupnych sędziów: „którzy za podarek

uniewinniają winnego, a sprawiedliwego odsadzają od prawa”; gorszycieli, bluźnierców i przekupnych sędziów, zapowiadając bardzo surowe kary (5,5-25). Prorocy wszystkie na napomnienia wypowiadają w „mocy Ducha Pańskiego” (Mi 3,8).

Prorocy piętnują to, co jest w jaskrawej sprzeczności z Wolą prawdziwego Boga. Piętnują grzech jako wypowiedzenie posłuszeństwa Bogu i zerwaniu z Nim więzów. Czynią to w sposób plastyczny, pełen porównań, obrazów, używając niekiedy mocnych słów, aby oddać dosadniej przewrotne postępowanie. Na podstawie ich wypowiedzi można podać rozszerzoną definicję grzechu. Grzech jest przeciwieństwem dobra, przejawem nienawiści ku Bogu, wyborem zła, rodzajem przewrotności religijno – moralnej. Jest oddaleniem się od Boga w sposób zdradliwy, to bezsensowne i zgubne postępowanie. Grzech jest złamaniem przymierza, buntem, a czynią to ludzie, którzy postępują „według zatwardziałości swych przewrotnych serc” (Jr 3,17), którzy „uczynili twardym swój kark” (Jr 7,26); Grzech jest niewiernością, nazywaną często zdradą małżeńską, cudzołóstwem, niegodziwością (Jr 3,8.11.20). Bardzo mocno niewierność Izraela do zdrady małżeńskiej porównują prorocy Ozeasz, Jeremiasz i Ezechiel: Przytoczę dłuższy fragment wypowiedzi proro-

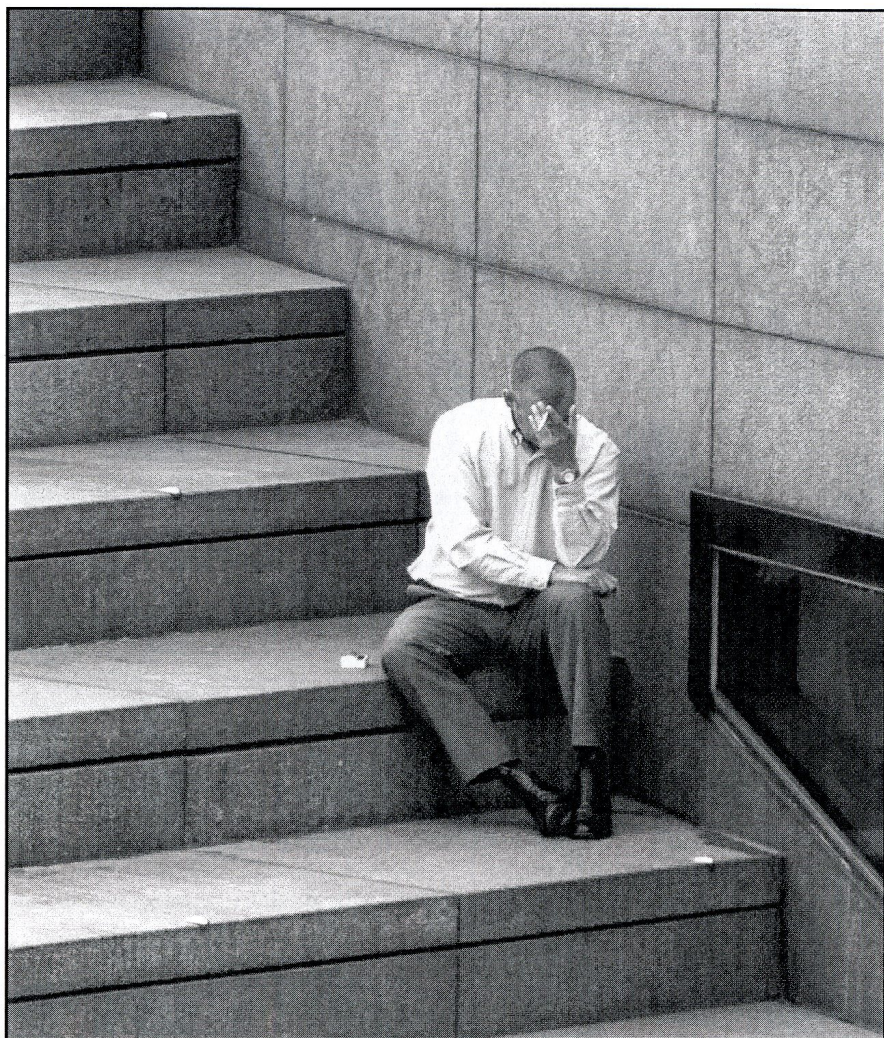
ka Ozeasza (2,4-16):

„Spór prowadźcie z waszą matką, prowadźcie spór! Ona bowiem już nie jest moją żoną, a Ja już nie jestem jej mężem. Winna usunąć znaki nierządu ze swej twarzy i spośród swych piersi ozdoby cudzołożnicy. W przeciwnym razie - obnażę ją zupełnie i stanie się taką jak w dzień swych urodzin; uczynię ją podobną do pustyni, sprawię, że będzie jak ziemia wyschnięta, że zginie śmiercią z pragnienia. Dzieciom jej nie okażę litości, bo są to dzieci nieprawe. Matka ich bowiem uprawiała nierząd, okryła się hańbą ta, co je poczęła; mówiła bowiem: „Pobiegnę za swymi kochankami, co chleb mi dają i wodę, wełnę, len, oliwę i napój”. Dlatego zamknę jej drogę ciemniami i murem otoczę, tak że nie znajdzie swych ścieżek. Za kochankami swymi pobiegnie, ale ich nie dogoni; pocznie ich szukać, ale nie znajdzie. Wtedy powie: „Pójdę i wrócę do mego męża pierwszego, bo wówczas lepiej mi było niż teraz”. Zapomniała już o tym, że to Ja właśnie dałem jej zboże, moszcz, świeżą oliwę, <że nie skapiłem srebra ni złota, z którego czyniono Baala>. Dlatego wrócę i zabiorę swoje zboże w odpowiedniej chwili i swój moszcz we właściwej porze, odejmę moją wełnę i len, co miały okryć jej nagość. Potem obnażę ją przed oczami kochanków, i nikt jej nie wyrwie Mi z ręki. Położę kres wszystkim jej zabawom, świętom, dniom nowiu, szabatom i wszystkim uroczystym zebraniom. Zniszczę jej winnice i sady figowe, o których mówiła: „Oto zapłata moja, jaką mi dali moi kochankowie”. W gąszczu je obróć i będą się nimi pasły polne zwierzęta. Ześlę na nią karę za dni Baalów, gdy im paliła kadzidła, a zdobna w swe kolczyki i naszyjniki biegała za swymi kochankami, a o Mnie zapomniała <wyrocznia Pana>. Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca”. Ezechiel wprost nazywa Izrael „bezwstydną nierządnicą”, „kobietą cudzołożną” (16,32), „Nierządnicą”: „Dlatego, Nierządnico, słuchaj słowa Pańskiego!” (16,35). Samarię i Jerozolimę porównuje do dwóch kobiet, które od swojej młodości uprawiały nierząd (Ez rozdz.



23). Grzech powoduje, że człowiek poniża się, spada do poziomu bezrozumnych zwierząt czy ptaków: „Nawet bocian w przestworzach zna swoją porę, synogarlica, jaskółka i żuraw zachowują czas swego przylotu. Naród mój jednak nie zna Prawa Pańskiego” (Jr 8,7). Grzech jest porównywany do wyłomu w niezmiennych prawach natury, bo naród zapomniał o Panu Bogu i „Nicości pali kadzidło” (Jr 18, 15), co sprawia, że „potyka się na swych drogach, na dawnych ścieżkach; chodzi po błędnych ścieżkach, po drodze niewytyczonej” (por. 18,15), przez co stanie się „odwiecznym pośmiewiskiem” (w. 16). Prorocy nie przebierają w słowach, aby ukazać sytuację popełniających grzechy. Ich porównania są bardzo dosadne, może nawet rażące: „Izrael oporny jak krowa narowista” (Oz 4,16); „Stali się wyuzdani i nieokiełznani niby konie: każdy rży do żony bliźniego swego” (Jr 5,8); „Młoda szybkonoga wielbłądzica, brykająca na wszystkie strony, wrywając się na pustynię w swej niepokohowanej namiętności chwyta łapczywie powietrze. Któż powstrzyma jej żądzę? (Jr 2,23-24). Prorok nie widzi już możliwości przemiany, jak nie ma możliwości aby zmienić kolor skóry: „Czy Etiopczyk może zmienić swoją skórę, a lampart swoje pręgi? Tak samo czy możecie czynić dobrze, wy, którzyście się nauczyli postępować przewrotnie?” (Jr 13,23). Grzech wpisał się w dzieje narodu wybranego bardzo mocno: „Grzech Judy jest zapisany żelaznym rylcem, wryty diamentowym ostrzem na tablicy ich serc i na rogach waszych ołtarzy, jako pomnik ich synów, ich ołtarzy, ich aszer przy zielonych drzewach, na wysokich pagórkach” (Jr 17,1-2). To już trwała skaza, której nie mogą zmyć zewnętrzne nabożeństwa pokutne.

Grzech jest działaniem przewrotnym, jest odejściem od Pana Boga, zejściem z drogi wskazywanej przez Boga, bo człowiek jest zarozumiały, pyszny, który ma skłonności bałwochwalcze: „Pycha Izraela świadczy przeciw niemu, nieprawość do upadku wie dzie Efraima, z nim razem upada też Juda” (Oz 5,5). Woła prorok Ezechiel: „A Pan skierował do mnie te słowa: «Synu człowieczy, mężowie ci wprowadzili do serca swoje bożki i postawili przed sobą to, co było dla nich sposobnością do grzechu. Czyż mam na to po-



zwolić, aby oni pytali Mnie o radę? Dlatego mów z nimi i powiedz im: Tak mówi Pan Bóg: Każdemu z domu Izraela, który wprowadza swoje bożki do serca i stawia przed sobą, a potem przychodzi do proroka, odpowiem Ja sam, Pan, stosownie do liczby jego bożków, aby odkryć zamiary domu Izraela, tych, którzy się oddalili ode Mnie z powodu wszystkich swoich bożków. Dlatego powiedz domowi Izraela: Tak mówi Pan Bóg: Nawróćcie się i odwróćcie od swoich bożków, i od wszystkich swoich obrzydliwości się odwróćcie!” (14,2-6).

Grzech to rodzaj buntu przeciwko Panu Bogu, odmowa wypełnienia zobowiązań wynikających z przymierza, a w końcu zerwanie tego przymierza (por. Am 2,6-16). Grzechem jest bałwochwalstwo, uciskanie i lekceważenie potrzeb biednych, naruszanie obowiązujących praw (por. Am 2,7; 5,12). Grzech to niewierność, odstępstwo, obraza Boga, przez co grzesznik zaciąga winę i zasługuje na karę. Ta kara jest ukazywana jako „gniew Boży” pod różnymi postaciami. Jest porównywany do ognia (por. Am 5,6; Na 1,6); do pożaru, „który trawi głogi i ciernie;

wybucho w gąszczu leśnym, aż wzbijają się słupy dymu” (Iz 9,17); do płomienia: „gniew mój wybuchnie jak płomień i będzie płonął, a nikt nie będzie go mógł ugasić z powodu waszych przewrotnych uczynków” (Jr 4,4); do gwałtownej wichury, do szalejącej burzy, do nawałnicy: „Oto nawałnica Pańska, gniew powstaje, burza szaleje, spada na głowę niegodziwych” (Jr 23,19); do gradu: „grad zmiecie schronisko kłamstwa, a wody zaleją kryjówkę” (Iz 28,17). Tych porównań jest dużo i przy uważnym czytaniu pism prorockich można nad nimi się zatrzymać i wyciągnąć wnioski dla siebie.

Proces wewnętrznej przemiany dokonuje się powoli i polega na nakłonieniu serca i rozumu w stronę Pana Boga. Grzesznik winien podjąć pokutę, na co składają się stosowne modlitwy, wyznanie grzechów, posty powiązane z jałmużną. Grzesznik winien mieć stałe wewnętrzne usposobienie pokutne. Wymogi te stale przewijają się poprzez księgi prorockie.

(C.d.n.)
ks. Andrzej Skiba

Wyberzmy się na pielgrzymkę do Ojczyzny Jezusa (bez bagażu, paszportu i pieniędzy)



W dniach od 27 stycznia do 3 lutego 2012 roku, grupa osiemnastu kapłanów na czele z ks. przewodnikiem, o. Władysławem Waško, franciszkaninem, udała się do Ziemi Świętej, do Ojczyzny Jezusa, Maryi i Apostołów, aby czytać Piątą Ewangelię, jak bywa nazywana Ojczyzna naszego Zbawiciela. Większość z nas, to kapłani z rocznika święceń 1972, kapłani, którzy w tym roku obchodzą 40 – lecie posługi duszpasterskiej. Była to więc głównie pielgrzymka dziękczynna za dar kapłaństwa. Każdy z nas jako duszpasterz pracował w wielu parafiach, doświadczając prawdy, że jesteśmy ludźmi w drodze, ciągłymi pielgrzymami, którzy zdążają do ojczyzny niebieskiej. Myślę, że takie czy podobne myśli, towarzyszyły każdemu z nas. W nocy, 27 stycznia o godzinie pierwszej, spod kościoła Ojców Bernardynów w Rzeszowie, udaliśmy się do Warszawy, na lotnisko międzynarodowe Okęcie, gdzie przybyliśmy już o godzinie 5.15. O godzinie 6.00 w kaplicy lotnika, celebrowaliśmy Mszę świętą pod przewodnictwem naszego kolegi, ks. bpa Edwarda Białogłowskiego, z Rzeszowa. Kazanie wygłosił o. Władysław, nasz przewodnik. Tak już będzie przez całą pielgrzymkę jeśli chodzi o koncelebry, za wyjątkiem Eucharystii sprawowanej na Górze Tabor, gdzie kazanie wygłosił jeden z kapłanów z diecezji bielsko – żywieckiej,

gdyż tam spotkaliśmy tę polską grupę. Odtwarzając z pamięci wygłoszone na rozpoczęcie pielgrzymki kazanie ojca Władysława, to nawiązywał on do słów Ewangelii św. Jana *wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno* (20,1), tak jak Maria Magdalena udała się do grobu Jezusowego, tak i my udajemy się do Jerozolimy, do Grobu Pańskiego. Z perspektywy przeżytych czterdziestu lat spoglądamy na swoje życie kapłańskie i chcemy także, obok dziękczynienia, skorzystać z rady Chrystusa i nieco odpocząć: *Pójdźcie wy sami osobno na pustowie i wypocznijcie nieco* (Mk 6,31). Ten wypoczynek, to nie jest czas lenistwa, ale nabrania sił do dalszej pracy, to czas dany nam do większej mobilizacji. Z perspektywy naszych, przeżytych lat widać, jak wielu ludzi odwraca się od Pana Boga, jak wielu nie

przyjmuje radosnej nowiny o zbawieniu, jak wielu swoim życiem mówi: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?* (J 6,60). W tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka jest to wyrażenie nawet mocniejsze: *twarda jest ta mowa*. Nie był to jednak dla nas czas wypoczynku, jak się okaże w następane dni, ale czas wypełniony po brzegi nawiedzaniem miejsc świętych.

Idziemy na odprawę bagażową i osobistą, bardzo szczegółową, gdyż takie są wymogi dzisiejszego latania samolotami. Siedzimy już w hollu odlotów, spokojni, jacyś skupieni, bo to przed nami cztery godziny spędzania w przestrzeni powietrznej. Jak zauważa kolega, ks. Jasio Rydzik w Odrzykoniu, lata też robią swoje i skończył się już czas „wyglupów”. Zaraz dodaje: „A kapitan Wrona lądował bez podwozia”. Czy ten statek powietrzny szczęśliwie doleci do celu? – pyta niejeden. Wielu z nas napisało testamenty, tak na wszelki wypadek. Nie kuszą nas nawet bezcłowe sklepy. Podobno drożyzna wielka. Dłuży się czas oczekiwania na odlot; ponad trzy godziny. Na twarzach maluje się skupienie. Dla wielu to także skutek nieprzespanej nocy. W Imię Boże, z gorącą modlitwą o lot szczęśliwy, startujemy. Wtuleni w fotel zauważamy jak ziemia coraz szybciej nam już ucieka, a budynki stają się coraz to mniejsze. Widać już tylko drogi jakby wąskie wstążki fantazyjnie poukładane. W końcu już tylko śnieg i chmury. Lecimy w słońcu, ponad chmurami. Stewardesy już po pół godzinie lotu podają posiłek. Koszerny, bo to samolot i obsługa izraelskich linii lotni-



czych, Al El. Koszerny posiłek potwierdza certyfikat. Wszystkim smakuje. Siedzę w trzecim rzędzie, tuż za skrzydłem samolotu. Mam miejsce oznaczone jako 54J. Hałas silników nie mały. Słońce mocno grzeje przez niewielkie okienko samolotu. Kolega, ks. Tadek Zeńko, przechadzając się między przejściami opowiada, że siedzi razem z pastorem protestanckim, który na początek lotu podał mu rękę i życzył Bożego błogosławieństwa. Żartujemy, aby za bardzo nie rozmawiał z jego młodą żoną. Po posiłku sen zmorzył niejednego, bo to była noc nieprzespana lub przespana tylko trochę. Inni się modlą, odmawiają różaniec, brewiarz, prowadzą ożywione dyskusje. Lecimy nad jakimiś nieokreślonymi górami, których szczyty są bardzo pokorne wobec wysokości na jakiej się znajdujemy. Widać ich ciemne grzbiety. To jakieś skały, na których nie ma śniegu. Chmury wyglądają przepięknie, bieluteńko, różnorodnie poukładane i oświetlone. Kolega Rydzik przypomina mi, żebym szczególnie pamiętał o scenkach humoru, bo to one ubarwiają przeżywanie rzeczywistości, bo to nie może być przewodnik po Ziemi Świętej, gdzie są podane same fakty czy suche cyfry. To ma być życie, bo my jesteśmy zanurzeni w tym życiu. Humor wcale nie przeszkadza głębokiemu przeżywaniu wydarzeń, które na nas czekają. Nie jest to jednak wieczorek (czy raczej poranek) humoru, choć jest on potrzebny dla dobrego samopoczucia, zwłaszcza gdy tak rzadko widzimy się w takim gronie. Tadek Zeńko wszystko nagrywa i za chwilę odsłuchuje, sprawdzając czy sprzęt działa i jak będzie się spisywał tam na miejscu. Atmosfera odprężenia, bo ludzie pomiędzy siedzeniami sobie spacerują., stewardesy częstują nas wodą, zachęcają do kupowania bezcłowych towarów. Czasem trudno rozpoznać lot nad ośnieżoną ziemią od lotu nad chmurami. Widać jakieś jeziora czy rozlewiska wód, na których szklą się lód. O godzinie 12.35 słyszymy komunikat: prosimy zapiąć pasy, bo wkrótce będziemy podchodzić do lądowania. O godzinie 14:00 naszego czasu, bo wkrótce nasze zegarki przyspieszmy o jedną godzinę, szczęśliwie lądujemy. Po 45 minutach odbieramy bagaże. Lotnisko mokre i deszcz nadal pada. Jedziemy autokarem, który czekał na nas, na lot-



nisku. Wspólnie dziękujemy Panu Bogu za szczęśliwy przylot odmawiając „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo” oraz „Królowo pielgrzymów”, oddając się pod opiekę Matki Bożej. Tak znaleźliśmy się na Ziemi Objawienia, Ziemi Starego i Nowego Testamentu, Ziemi spotkań człowieka z Bogiem. Będą to spotkania z Pismem Świętym, z Biblią. Nasz przewodnik, ojciec Władysław, który przez wiele lat pracował w Jerozolimie w bazylice Bożego Grobu, powołując się na jakiegoś autora, powiada, że spotkanie z Biblią jest jak woda, bo obmywa nasze życie; jest jak wino, które im starsze tym lepsze; bywa jak miód, bo osładza nasze życie, jego gorzkości; jest jak oliwa, która zawsze wypływa na powierzchnię naszego życia; jest jak manna, która nas karmi, ubogaca niezależnie od pozycji społecznej. Słowo Biblii jest dobre jak chleb. Żałuję, że nie nagrywałem tej wypowiedzi, bo coś można zapisać jadąc autobusem! Jednak jesteśmy tu głównie po to, aby się wymodlić!

Zdążamy do Jaffy, starożytnego portu leżącego nad Morzem Śródziemnym, która jest przedmieściem Tel Awiwu, co w tłumaczeniu możemy oddać jako „Wzgórze Wiosny”. Św. Hieronim, kiedy przebywał tu w roku 390 i tłumaczył *Onomastikon*, pisze o tym mieście jako o „osadzie”. Po upadku portu w Cezarei miała ona wielkie znaczenie aż do czasów nam współczesnych. To tu, w tym portowym mieście, św. Piotr wskrzesił Tabitę, inaczej Gazelę. Przytoczę ten tekst *Dziejów Apostolskich*, aby moi Drodzy Czytelnicy, pielgrzymowali razem ze mną

i razem z nami. Nasz Przewodnik czytał:

Mieszkała też w Jafie pewna uczennica imieniem Tabita, co znaczy Gazela. Czyniła ona dużo dobrego i dawała hojne jałmużny. Wtedy właśnie zachorowała i umarła. Obmyto ją i położono w izbie na piętrze. Lid-da leżała blisko Jafy; gdy więc uczniowie dowiedzieli się, że jest tam Piotr, wysłali do niego dwóch posłańców z prośbą: „Przyjdź do nas bez zwłoki!” Piotr poszedł z nimi, a gdy przyszedł, zaprowadzili go do izby na górze. Otoczyły go wszystkie wdowy i pokazywały mu ze łzami w oczach chitony i płaszcze, które zrobiła im Gazela za swego życia. Po usunięciu wszystkich, Piotr upadł na kolana i modlił się. Potem zwrócił się do ciała i rzekł: „Tabito, wstań!” A ona otwarła oczy i zobaczywszy Piotra, usiadła. Piotr podał jej rękę i podniósł ją. Zawołał świętych i wdowy i ujrzeli ją żywą. Wieść o tym rozeszła się po całej Jafie i wielu uwierzyło w Pana. [Piotr] zaś jeszcze przez dłuższy czas przebywał w Jafie u niejakiego Szymona, garbarza (9,36-42).

Śluchając tego tekstu odczytanego w kościele św. Piotra miałem wrażenie, że za chwilę zobaczę wychodzącego do nas Piotra, który nas powita, bo jest on gościem pewnego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem (Dz 10,6). Tu, św. Piotr, w symbolicznym widzeniu, otrzymał także nakaz przyjęcia pogan do Kościoła. W zachwyceniu modlitewnym widzi niebo otwarte i jakiś spuszcający się

przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego ku ziemi. Były w nim wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki podniebne. 'Zabijaj Piotrze, i jedź!' – odezwał się do niego głos. 'O nie, Panie! Bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego' – odpowiedział Piotr. A głos znowu po raz drugi do niego: 'Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił'. Powtórzyło się to trzy razy i natychmiast wzięty został ten przedmiot do nieba (Dz 10,11-16; por. 11,5-10). Nie ma pokarmów nieczystych, których Żydzi nie spożywali! Zakazy Starego Testamentu w tym względzie już nie obowiązują. Czystość oznacza coś innego, bardziej uwznioślonego, duchowego.

Z Jaffy Piotr został wezwany do Cezarei, do domu Korneliusza, setnika z kohorty, który wraz ze swoją rodziną, był człowiekiem bogobojnym, pełniącym dzieła miłosierdzia, wielkim jałmużnikiem (Dz 10,1n), gdzie Piotr po wygłoszeniu katechezy o Jezusie z Nazaretu, udzielił chrztu pierwszym poganom (Dz 10,44-48).

Patrzę dość pobieżnie, bo czas nagli, na malowidła w tym kościele. Są to sceny z życia św. Piotra, jak widzenie na dachu domu Szymona garbarka, cudowny połów ryb, przekazanie przez Pana Jezusa Piotrowi władzy kluczy w Kościele, Przemienienie Pańskie na Górze Tabor, gdzie Piotr jako wybrany przez Pana był tego świadkiem, umywanie nóg Apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy. Swoim pięknem i sztuką snycerską zadziwia ambona wyrastająca z pnia drzewa, bo słowo Boże musi rosnąć i rozrastać się, przynosić owoce. Tu przypomina mi się komentarz św. Efrema, który pisze: „Słowo Boże jest drzewem życia, które z każdej strony podaje ci błogosławiony owoc; jest jak owa otwarta na pustyni skała, która wszystkim dostarczała duchowego napoju”.

Tu, przy kościele św. Piotra, w Jaffie, pracuje sześciu kapłanów, w tym jeden franciszkanin, z Polski, który serdecznie nas powitał i przedstawił stan swojej parafii, gdzie Msza święta jest sprawowana w sześciu językach. Jest tam także niewielka, katolicka wspólnota żydowska, co jest zjawiskiem raczej tu niespotykanym. Miłym zaskoczeniem było, gdy zauważyliśmy tu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej,



który ufundowali kiedyś polscy robotnicy tu pracujący. W głównym ołtarzu, jak przystało na patrona kościoła, widnieje obraz św. Piotra.

Wychodzimy z tego pierwszego, w Ziemi Świętej nawiedzanego przez nas kościoła. Morze jest mocno wzburzone i pokazuje swoje białe grzywy wody. Jest zimno, wieje mocny wiatr, który targa wysokimi palmami. Nadal pada deszcz.

Moje pierwsze wrażenia, pierwsze odczucia, po tych kilku godzinach pobytu na Ziemi Objawień, po drodze z Tel Awiwu do Jaffy, mogę oddać w takich przeciwstawnych określeniach: piękno – brzydota; bogactwo – bieda; porządek – bałagan; starożytność – nowoczesność.

Doliną Szaronu jedziemy do Nazaretu. Ojciec Władysław opowiada nam historię Tel Awiwu, jego przeszłość i teraźniejszość. Zamieszkaliśmy niedaleko bazyliki Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, w Galilee Hotel. Zmęczeni, ale szczęśliwi, dotarliśmy do pierwszego etapu naszej pielgrzymki. Po kolacji, modlitwa, toaleta i głęboki sen.

(C.d.n.)
ks. Andrzej Skiba



ks. Stanisław Orzechowski
- autor zdjęć

Kazanie w czasie Nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego

- 21 kwietnia 1990 roku

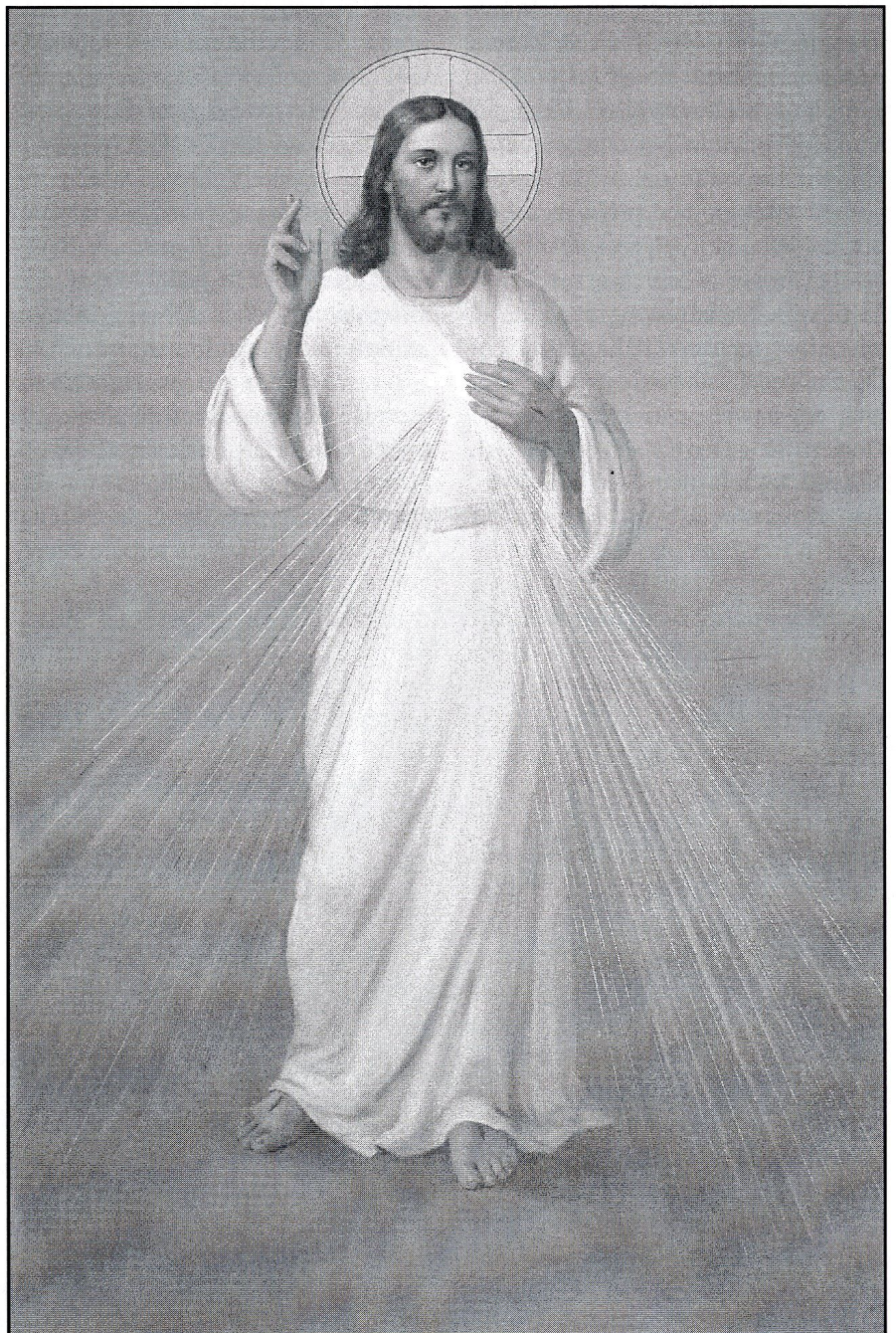
**Drodzy Czciociele
Miłosierdzia Bożego!
Drodzy w Chrystusie Panu!**

Kiedy zapowiadałem to Święto ubiegłej niedzieli, to mówiłem - może nie na wszystkich Mszach świętych, bo tego nie piszę, to wychodzi z duszy, z serca - że w tym momencie zapewne 95% naszych Wiernych zamyka uszy i odpowiada sobie: „To mnie nie dotyczy”. Zapowiedź, że będzie uroczystość ku czci Miłosierdzia Bożego, że będzie jakieś nabożeństwo, adoracja, to dla dewotek, to dla tych, które nie mają co robić, którzy się kręcą koło kościoła, koło ołtarza. Pomyliłem się o tyle, że nie 95, ale 96, 97% naszych Wiernych w tym momencie zatkło sobie uszy, aby przypadkowo te słowa do nich nie dotarły, żeby przypadkowo nie wypadło przyjść tutaj do kościoła. Po stwierdzeniu tego faktu nie załamujemy się, bo ta garstka Wiernych, która przyszła, przyszła na pewno z głębokiego przekonania. Przyszła, aby serdecznie się pomodlić i w czasie tej Mszy świętej i - jeśli siły pozwolą - przez szereg godzin następnych, aż do północy. Tych, którzy będą mogli, którzy będą mieli na tyle sił, zachęcam do tego, ażeby się modlili, ażeby sprawy osobiste i ogólne Miłosierdziu Bożemu polecali. Musimy sobie uświadomić, że wszystko to się dzieje w okresie Wielkanocy, w okresie tygodnia Wielkanocnego, oktawy Wielkanocnej. Nie możemy zapominać, że niedziela najbliższa przez całe wieki, aż do najnowszych czasów, do moich kapłańskich czasów, nazywała się *Dominica in albis*, tzn. *Niedziela Biała*. Dlatego: Biała, ponieważ w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Wielką Sobotę chrzczono dorosłych, a ci nowo ochrzczeni nosili potem, aż do *Niedzieli Białej*, czyli do jutra, białe szaty. I to pozostało przez wieki i stąd ta nazwa liturgiczna *Niedzieli Białej*. Obecnie ta nazwa liturgiczna już odpadła, już się jej nie używa, natomiast ta niedziela z woli Kościoła polskiego jest *Niedziela Miłosierdzia Bożego*.

Jesteśmy pod wrażeniem, pod

urokiem Zmartwychwstania Pańskiego. Przeżyliśmy tę uroczystość, przygotowując się wpierw przez Wielki Post, zwłaszcza przez Wielki Tydzień, przez Triduum. Gdyby nas przyszło dzisiaj tyle, co we Wielki Czwartek, we Wielki Piątek, we Wielką Sobotę, byłaby to radość dla was, a przede wszystkim dla nas - Kapłanów. Niestety nasi Wierni zostawili tę uroczystość i te modlitwy do Miłosierdzia Bożego garstce, jak to się dawniej określało i mówiło, tercjarek czy dewotek. Ale powtarzam: nie załamujemy się, bo w tym naszym gronie najbliższym, rodzinnym,

będziemy się lepiej rozumieć i będziemy nasze sprawy Bogu, Miłosierdziu Bożemu, przedstawiać. Wszystkie nasze prośby, nasze modlitwy są oparte na fundamencie Bożym, na fundamencie Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie jest próżna nasza wiara, nie jest próżne nasze przepowiadanie, ponieważ Chrystus zmartwychwstał, ponieważ Sam siebie wskrzesił z martwych. Moi Drodzy! Chcieliście, mam na myśli tych, którzy o tę Mszę św. prosili, aby była Msza św., zapewne też i adoracja, przede wszystkim w intencji kapłanów. To dobrze, jeżeli wierni modlą



się za kapłanów i chcą, żeby ci kapłani byli na jak najwyższym poziomie, bo przecież my też ludźmi jesteśmy, na nas też jest presja otoczenia, presja ulegania temu wszystkiemu, czemu ulega normalny człowiek. Nam też trzeba się przed tym bronić, też nieustannie wzmacniać, trzeba nam pomocy środowiska, pomocy także modlitewnej. Jest rzeczą znaną, że nieraz właśnie to środowisko spycha w dół, czasem jakby w szatańskim dążeniu do tego, aby koniecznie zbrukać właśnie kapłanów; tak robią pijacy i nie tylko pijacy. Zresztą niejednokrotnie wierni patrzą na tego kapłana, krytykują słusznie czy niesłusznie, ale nie ma mu kto pomóc. Bywają takie sytuacje, że kapłanowi można jeszcze pomóc, ale ludzie tylko potrafią wtedy na boku mówić i szeptać, a potem jak już jest całkiem źle, jak sytuacja jest nie do uratowania, słyszy się: *A nie mówiłam, a ja wiedziałam, a ja widziałem, a tak było, a tak się musiało skończyć.*

Mógłbym tu wspomnieć przykład kapłana, który u nas był wikarym na początku mojego proboszczowania, kapłana, który tu pracował przez cztery lata. Niestety potem, za rok, odszedł od kapłaństwa, a przynajmniej od pełnienia funkcji kapłańskich. Do mnie nic nie doszło przez te cztery lata, ani nawet przez rok następny! Dopiero jak się ten Kapłan załamał, jak odszedł, zaczęto mi mówić: a tak było, a tak było, a owak było. Na szczęście mogę powiedzieć, że ten konkretny wypadek, o którym wspominam, a który wielu z was jest znany, wkrótce znajdzie pomyślny finał. Na ostatniej Kongregacji Księży Dziekanów Ksiądz Biskup przeczytał nam długi, samokrytyczny list tego Kapłana, oceniający swoją postawę i swoje życie. Jest w nim zawarta prośba, aby mógł wrócić do kapłaństwa, ażeby mógł spełniać czynności kapłańskie. Jest i przyznanie się do winy, jest i pokajanie się, a więc jakiś radosny akcent, zwiastujący powrót na właściwą drogę. Ale powtarzam, ten przykład i wiele innych przykładów wskazują, jak niejednokrotnie wierni nie umieją się odpowiednio zachować, nie umieją i nie chcą pomóc kapłanowi.

Myślę, że dzisiaj, kiedy będziemy w czasie tej Mszy świętej czy potem w czasie adoracji modlić się za Kapłanów, nasze intencje będą czyste, nasze intencje będą dotyczyć istoty

kapłaństwa, spełnienia przez Kapłanów tego, co jest dla nich najważniejsze: Służby Bożej, służby Kościołowi.

Powód, który nas dzisiaj sprowadza, to przede wszystkim jutrzejsze święto Miłosierdzia Bożego. Skupiliśmy się więc tutaj wpatrując się w obraz Miłosierdzia Bożego. Siostra Faustyna Kowalska w swoich duchowych zapiskach, zwanych „*Dziennikiem*”, zanotowała pod datą 22 lutego 1931 roku usłyszane polecenie Chrystusa: „*ja pragnę, aby było Miłosierdzia Święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia*”. Te sprawy wziął w swoje ręce jej spowiednik, niestrudzony apostoł Miłosierdzia Bożego - Ks. Michał Sopoćko (już przed wojną popierał tę ideę). W jej imieniu występował w Wilnie, gdzie właśnie działał, gdzie Siostra Faustyna przebywała, a potem przed Episkopatem Polskim w Częstochowie. Niestety niczego wtedy nie uzyskał, choć większość ludzi popierała Go i przyznawała mu rację. Również i po wojnie nie udało mu się tego święta wprowadzić. Doszło do tego, że notyfikacja Stolicy Apostolskiej z 26 marca 1959 roku - jak się zdawało - ostatecznie przekreśliła to święto związane z idea Miłosierdzia Bożego. Niestrudzony apostoł, kierownik duchowy siostry Faustyny, ks. Michał Sopoćko działający na terenie Białegostoku (w diecezji białostockiej) nie doczekał się zmiany decyzji Stolicy Apostolskiej, która przekreśliła tamtą notyfikację negatywną, a przyzwalała na to święto, które teraz obchodzimy. Zmarł nieco wcześniej, bo w 1975 roku, a ten zakaz cofnięto dopiero w roku 1978. i oto, Moi Drodzy, dzisiaj wpatrujemy się w ten obraz i snujemy swoje rozważania za Siostrą Faustyną, która zanotowała słowa Jezusa; „*W dniu tym otwarte są wnętrza Miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łaski na dusze, które się zbliżą do źródła Miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar, w dnia tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, choćby grzechy jej były jak szkarlat*”. Czy rzeczywiście wyobrażamy sobie

wyjątkowość tej łaski? Ta łaska to tyle co odpust zupełny, darowanie winy i wszystkich kar doczesnych, a nie samej tylko winy. Może więc raczej należałoby tę łaskę przyrównać do sakramentu Chrztu i związku z tym, przez analogię, nazwać ją Chrztem – w *Miłosierdziu Bożym*.

Moi Drodzy! Przeciwnicy tego Święta i kultu Miłosierdzia Bożego powoływali się na to, że przecież mamy kult, mamy nabożeństwo do Serca Jezusowego. Jest prawdą, iż wiele wspólnego ma jedno i drugie nabożeństwo, wypływające z tego samego źródła, ale nie jest ono tym samym. Jeżeli się wpatrzmy w ten obraz Miłosierdzia Bożego, to podstawą, fundamentem i motywem, że to Miłosierdzie Boże jest dla nas najwyższą wartością, jest nasza ufność. Każdy człowiek potrzebuje ufności, potrzebuje nadziei i tę nadzieję możemy właśnie umieścić, umiejscowić, w Miłosierdziu Bożym. Kiedy będziemy dzisiaj przedstawiać Miłosierdziu Bożemu nasze intencje, zacznijmy od siebie. To nie będzie egoizm, bo kiedy Pan Jezus powiedział: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem swoim i całym swoim umysłem(...) Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego*” (Mt 22, 37.39b), to powiedział: ***bliźniego swego jak siebie samego***. Nie więcej, ale tyle co sobie i dlatego zacznijmy od siebie, bo przecież to jest najważniejsze dla nas, żebyśmy zbawili, żebyśmy do nieba doprowadzili naszą duszę. Ale zaraz obok siebie będziemy myśleli o naszych bliźnich. Najpierw o tych, którzy od Chrystusa i od Kościoła się oddalili. Będziemy polecać Miłosierdziu Bożemu naszą parafię, nasze miasto, w którym jest wiele dobra, wiele dobrych chęci, jest wiele pobożności, ale niestety jest także wiele zła, wiele złych nałogów, wiele przewrotności, wiele rozbojów, pijaństwa, niewierności. Wiele jest do naprawienia i to będziemy przedstawiać Miłosierdziu Bożemu. Miłosierdziu Bożemu będziemy także przedstawiać naszą Ojczyznę, która wciąż jest pełna niepokoju i konfliktów.

Dzisiaj otrzymałem list. Pisze Pani, która rzuca wiele oskarżeń pod adresem obecnego Rządu, pod adresem „Solidarności”, pod adresem Wałęsy, pod adresem dzisiejszych czasów. A dziwne, bo jej ojciec, jeszcze żyjący,

mający ponad 90 lat, właśnie zaraz po wojnie został aresztowany przez NKWD i zesłany w głąb Rosji Radzieckiej, gdzie przez kilka lat ciężko pracował. Należał na szczęście do tych, którzy powrócili i żyją. Sama przez to cierpiała biedę, bo nie miał kto utrzymywać rodziny. Przecież nie była za komunistami, choć w tej chwili raczej wychwała tamte czasy, że była praca, że można było kupić mieszkanie, że można było dostać kredyty na raty, że były darmowe wczasy itd. Jestem wciąż zdumiony i nie mogę zrozumieć sposobu myślenia tej osoby, którą znam już 50 lat, a skoro ona tak myśli, to zapewne miliony ludzi w Polsce też tak sądzą. I sądzą źle, i sądzą nieprawdziwie, bo to co przyszło, przyszło na miejsce komunizmu, i to jest tak wielkie, to jest tak prawdziwe, że za to można i warto przez rok żyć w Polsce o chlebie i wodzie. Tak łatwo ludzie zapominają o tym, co działo się w Polsce i co się na szczęście zmieniło. Zapewne jeszcze wiele należy zmienić i to trzeba dzisiaj Miłosierdziu Bożemu przedstawić. Widać, że ludzie w większości myślą tylko o tym, ile dostaną, ile mają pieniędzy, co za to kupią, jakie są ogonki... Te sprawy, czysto materialne, wysuwają się bezwzględnie naprzód, a inne, duchowe, gdzieś zostają w tyle i o nich się zapomina. Na pewno zapominają o tym, że spustoszenie spowodowane przez komunizm w dziedzinie materialnej,

które nam dokucza, które jest tak dotkliwe, jest znacznie mniejsze od spustoszenia, jakiego dokonał komunizm w dziedzinie religijnej, a przede wszystkim moralnej. Jest nad czym pomyśleć, nad czym się zastanowić i te sprawy Bogu przedstawić. Na szczęście są i rzeczy radosne. Do nich należy przyjazd Ojca świętego do Bratysławy, do Czech, do Pragi. Cieszymy się, że Kościół u naszych pobratymców - którzy tak byli uciskani, jeszcze bardziej niż my, tam reżim komunistyczny działał w sposób bardziej bezwzględny i bardziej jeszcze perfidny, i tam z Kościoła i z religii zostały tylko szczątki - odrodził się. Nie miałem na to czasu, żeby oglądać transmisję, ale rzuciłem tylko okiem i widziałem nieprzebrane tłumy. Gdzie było dawniej do pomyślenia w Czechach, aby tylu ludzi brało udział w uroczystościach religijnych. Opowiadano, że we Mszy świętej w wielkim mieście brało udział zaledwie kilkanaście osób. A tymczasem, kiedy przyszła wolność, kiedy przyjechał Ojciec Święty - na jego spotkanie przybyły tłumy. A więc Czesi i Słowacy też mają za co dziękować Panu Bogu. Taki maleńki kraj, Litwa, wprowadzie nam niechętny, pełen urazów do Polski i do Polaków, nie wchodzimy w to czy słusznych, czy niesłusznych, ale możemy podziwiać ten mały naród, który chce być niepodległy, chce być wolny. Możemy im tylko współczuć i po-

winniśmy być całą duszą po ich stronie i modlitewnie ich wspierać. Oto teraz za granicą, za Sanem, jest naród ukraiński, który też chce wolności, chce też swojej religii katolickiej choć w obrządku greckim, chce łączności z Ojcem Świętym. Toczy też gigantyczne boje o swoją wolność religijną właśnie z molochem sowieckim. To tylko tak wrywkowo parę spraw przedstawiam, a to wszystko ma przecież łączność z życiem, łączność z naszą religią.

Niejednokrotnie zarzuca się kapłanom i mnie osobiście, że tak wiele poświęcamy uwagi problemom politycznym, publicznym, ogólnym. Ale przecież te wszystkie sprawy się wiążą, przecież my nie jesteśmy tylko rękami podniesionymi do góry, do modlitwy, bo nawet te ręce, to też są ręce materialne. Nasza modlitwa i nasze ręce materialne stanowią dopiero całość. Kościół nie działa w oderwaniu, Kościół nie leży na wyspie - nie jest Robinsonem Cruzoe, zachowuje łączność z tym wszystkim, co się wokół rozgrywa. To razem stanowi całość, tego nie da się od siebie odizolować; to jest nasze życie, to jest nasz los, to jest nasza przyszłość. To wszystko będziemy dzisiaj Panu Bogu w czasie Mszy świętej przedstawiać.

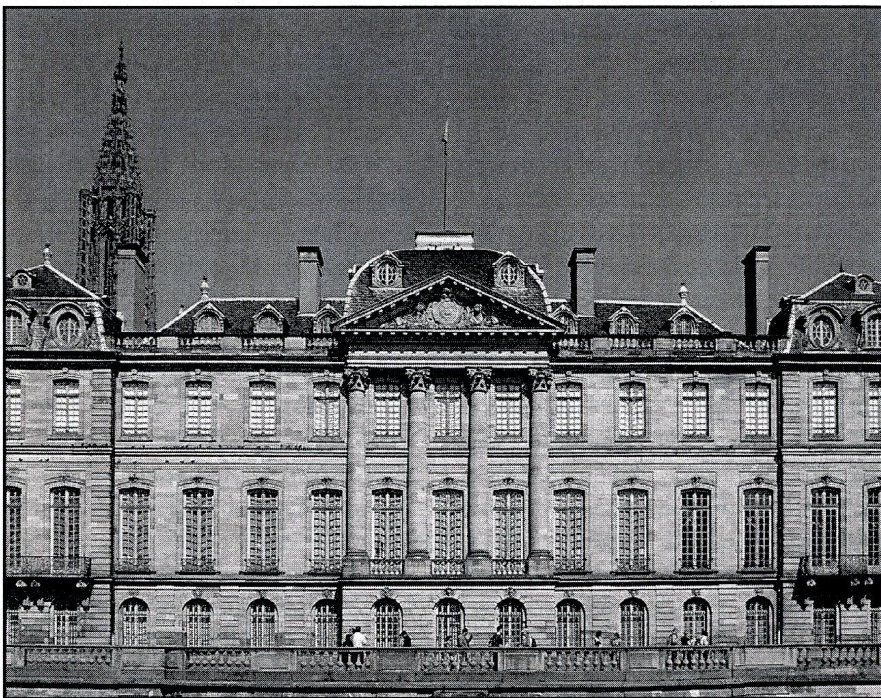
Amen.

ks. Adam Sudol



Strasburg – pozostałe atrakcje

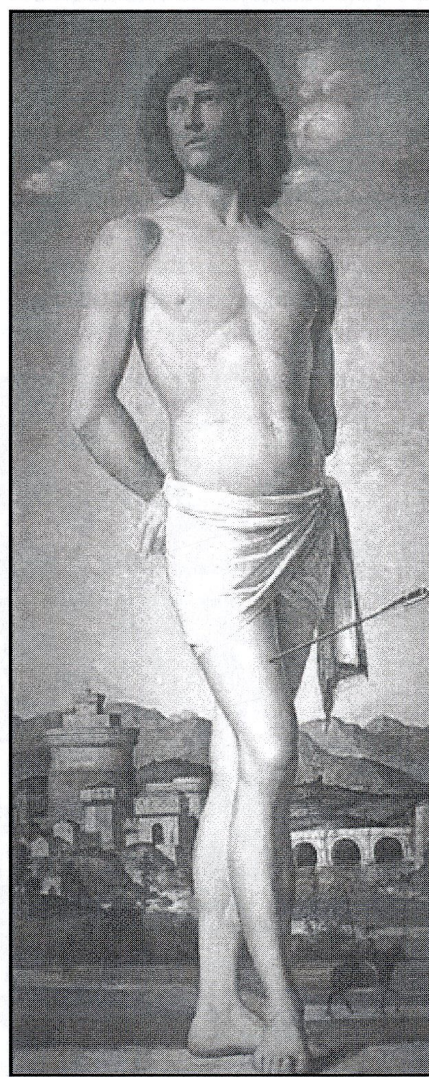
Poza katedrą w Strasburgu warte uwagi są jeszcze niektóre pałace, szczególnie te mieszczące w sobie muzea sztuki oraz zaułek zwany „petite France” (mała Francja). Mieliliśmy jeszcze do wyboru – albo wspiąć się na platformę widokową na wysokości szczytu niskiej, niedokończonyj wieży katedry (66 m.), albo zwiedzić Muzeum Sztuk Pięknych. Ja optowałem za muzeum i nawet udało mi się namówić kolegów do zwiedzenia tego obiektu. Muzeum Sztuki mieści się w jednym z wielkich pałaców zwanym „Palais des Rohain”, zbudowanym w XVIII wieku, który niegdyś był siedzibą biskupa Strasburga. Obecnie mieszczą się tu trzy muzea: Archeologiczne, Sztuk Pięknych i Sztuki Użytkowej. Oczywiście wybraliśmy to drugie, które być może nie jest klasy Luvru czy Prado, ale prezentuje zna-



Pałac Rohain – siedziba muzeów w Strasburgu (wikipedia)



*Rafaël, Portret młodej kobiety, ok. 1520 r.,
eksponat z Muzeum Sztuki w Strasburgu*



*Cima da Conegliano,
św. Sebastian*

czące dla sztuki europejskiej dzieła malarstwa. Co ciekawe, mimo poniedziałka muzeum było czynne, w przeciwnieństwie do umiejscowionego nieopodal Muzeum Katedralnego.

Jakie najciekawsze dzieła prezentuje to muzeum? Są to przede wszystkim „Polityk o marności ziemskiej i zbawieniu” Hansa Memlinga, „Ukrzyżowanie” Giotta, „Św. Sebastian” Cimy da Conegliano, „Maria z Dzieciątkiem i św. Janem Chrzcicielem” Piera da Cosimo, „Portret młodej kobiety” Rafaela, „Matka Bolesciwa” El Greco. Malarstwo włoskie reprezentują ponadto Carlo Crivelli, Filippino Lippi, Sandro Boticelli, Lorenzo Lotto,

Corregio, Veronese, Tintoretto, a malarstwo flamandzkie i holenderskie Jordaens, David, van Dijk czy Rubens. Bardzo wiele jest też dzieł malarzy francuskich: Cluda Lorrain, Francois Boucher, Eugene Delacroix czy Edgara Degasa. W sumie jest co podziwiać i odwiedzenie tej placówki stało się uczcą dla oczu i serca.

Potem jeszcze udaliśmy się w poszukiwanie dzielnicy zwanej „petite France”. Niegdyś była to dzielnica garbarzy, a obecnie jest to uroczy zakątek, pełen zieleni, kwiatów, restauracyjek umiejscowionych wzdłuż fragmentu kanału otaczającego Strasburg. W czasie wędrowki spotkaliśmy też

polską grupę turystyczną, a jeden z młodych Polaków zachęcał nas do obejrzenia budynku Parlamentu Europejskiego, który znajduje się dosyć daleko od centrum. Nowoczesne budowle nie są jednak na tyle zachęcające, aby stracić ze dwie godziny na ich poszukiwanie. Skończyliśmy więc wędrowkę na terenie „małej Francji” spożywając popołudniowy posiłek i wybierając się w powrotną drogę. Czas tu spędzony był na pewno dobrze spożytkowany. Pamięć o zabytkach Strasburga, a szczególnie o katedrze pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

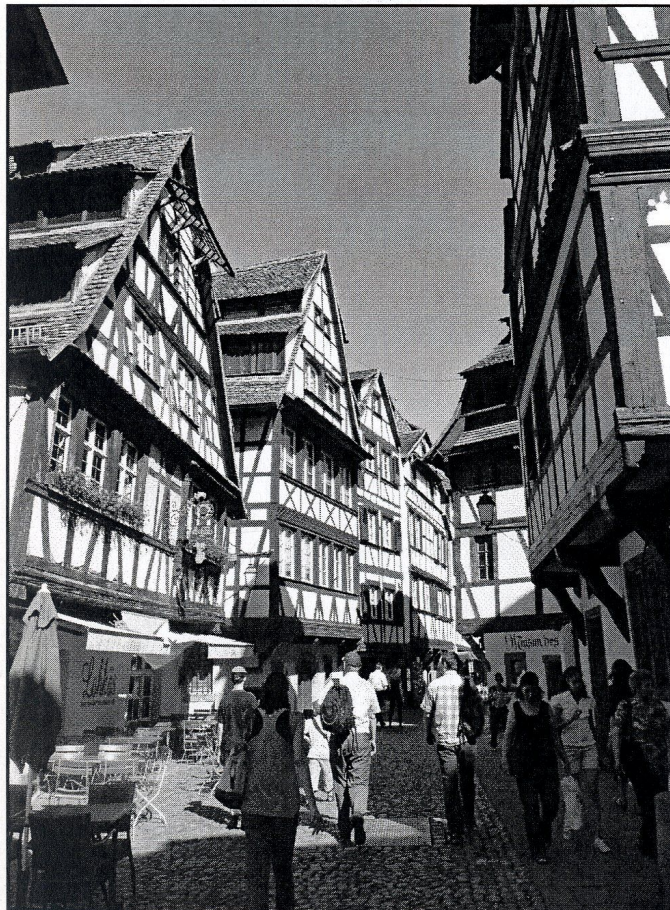
Ks. Tomasz Grzywna



*Piero di Cosimo,
Maria z Jezusem i Janem Chrzcicielem*



kanal w pobliżu dzielnicy „mała Francja”



jedna z charakterystycznych uliczek



kwiaty, woda i kamienice w stylu szachulcowym



zaulek pełen rowerów

ANIELSKI KONKURS - Rozstrzygnięty!

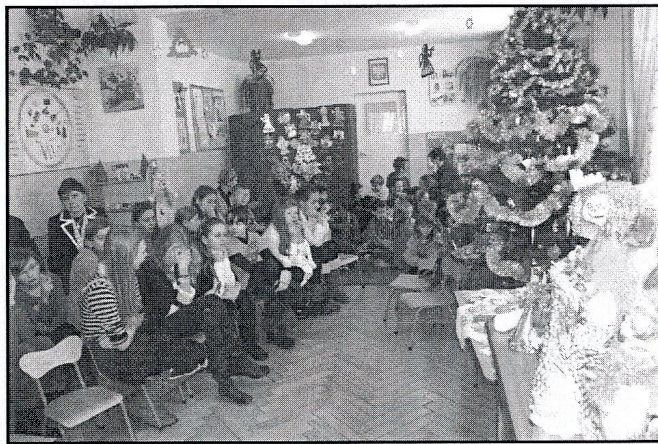
Dnia 25 stycznia br. w radosnej atmosferze, w otoczeniu konkursowych aniołów i przybyłych na uroczyste rozstrzygnięcie konkursu „Anioły, Aniołki, Aniołeczki”, nagrodzonych uczestników konkursu wraz z opiekunami oraz zaproszonych gości odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursu plastycznego i losowanie nagród dla uczestników, którzy prawidłowo rozwiązyali quiz o Aniołach i bł. Bronisławie Markiewiczu. W konkursie udział wzięło prawie 360 uczestników, wpłynęło 216 rozwiązanych quizów i 109 prac plastycznych, które wykonało 143 dzieci przy zaangażowaniu się 28 nauczycieli, wychowawców i katechetów. W konkursie plastycznym zostali nagrodzeni: Przedszkolaki z Oddziału „0” Filii Przedszkola nr 1, uczniowie ze Szkół Podstawowych nr 1, 3 i 7 w Sanoku oraz Prusieka, Gimnazjum nr 1 i 3, SOSW, WTZ i Bursy Szkolnej z Sanoka. Wśród nagrodzonych znaleźli się także dorośli czytelnicy naszych filii bibliotecznych. Losowanie nagród za prawidłowo rozwiązany quiz, którego poprawne hasło brzmiało Wydawnictwo Michalineum przebiegło w trzech kategoriach wiekowych: dzieci Szkół Podstawowych, Gimnazjum i dorośli uczestnicy.

W uroczystym zakończeniu anielskiego konkursu wzięły udział Siostry Michalitki z Miejsca Piastowego: s. Maksymiliana Ciepała, Asystentka Przełożonej Prowincjalnej i s. Dawida Ryll, katechетка, poetka i literatka, która zaprezentowała swoją powieść „Dom w cieniu skrzydeł” opisującą historię powstania Domu Macierzystego Sióstr Michalitek w Miejscu Piastowym, które w 2012 roku wraz z Księżmi Michalitami obchodzi Jubileusz 100. rocznicy śmierci bł. Bronisława Markiewicza, założyciela obu zgromadzeń, prasy katolickiej, Wydawnictwa Michalineum i drukarni oraz zakładów wychowawczych dla dzieci i młodzieży. Siostry Michalitki z radością przyjęły zaproszenie do patronowania konkursowi i nie tylko wzięły udział, ale także ufundowały nagrody i zaprosiły do Miejsca Piastowego na doroczny Michayland i trwające uroczystości Jubileuszowe w ciągu całego roku. W części artystycznej uczniowie Szko-



ły Podstawowej nr 7 na Dąbrówce recytowali wiersze o Aniołach ze zbiorku pt. „Mój Aniołek”, autorstwa Barbary Derlickiej. Po spotkaniu uczestnicy konkursowej uroczystości podziwiali anielskie postacie na zorganizowanej wystawie wśród, których można też było zobaczyć Św. Michała Archanioła - Patrona Miasta Sanoka. Wszystkim zwycięzcom nagród i uczestnikom, gratulujemy!

Halina Martowicz



6 Niedziela zwykła – 12.02.2012.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:30 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. W poniedziałek, po Mszy świętej wieczornej, spotkanie z Akcją Katolicką. Przypominamy, że trwają katechezy neokatechumenalne, na które zapraszamy w poniedziałki i czwartki, po wieczornej Mszy świętej.
3. We wtorek, 14 lutego, święto Świętych Cyryla i Metodego, patronów Europy, których przyzywać będziemy, aby ten Stary Kontynent trwał przy korzeniach wiary chrześcijańskiej.

4. We czwartek, 16 lutego, spotkanie dla klas trzecich naszego gimnazjum, a które poprowadzi pani doktor Dorota Tomaszewicz. Zapraszamy młodzież tych klas przygotowującą się do przyjęcia sakramentu bierzmowania.
5. Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Sanoku, ogłasza zapisy dzieci do klas pierwszych na rok szkolny 2012/2013, z rocznika 2005 (obowiązkowo), z rocznika 2006 (nadobowiązkowo). Zapisy w sekretariacie szkoły od 15 lutego 2012. Dokumenty

niezbędne przy zapisie: dowód osobisty, numer PESEL dziecka, odpis skrócony aktu urodzenia dziecka.

6. W przyszłą niedzielę po każdej Mszy świętej będzie zbiórka dla ciężko chorej Anety, naszej parafianki, która cierpi na mukowiscydozę. Leki są bardzo drogie, więc ze swej strony prosimy o wsparcie. Prośbę kieruje do nas prezes Stowarzyszenia SANITAS, Anna Nowakowska oraz przyjaciele Anety.

Intencje w tygodniu 13 - 19.02.2012 r.

Poniedziałek, 13.02

- 6.30 prześluga za popełnione grzechy oraz w intencji Bogu wiadomej
7.00 + Zdzisława (f) Kot – Borkowska int. od rodziny Adamczyków z Bochni
7.30 + Bernadetta (greg.)
18.00 1. + Stanisława (greg.)
2. + Antoni Hnat 3 r. śm.
3. + Teresa i Marian Witek

Wtorek, 14.02

- 6.30 + Zdzisława (f) Kot – Borkowska int. od rodziny Ładygów, Łagodzkich i Góralskich
7.00 + Bernadetta (f-greg.)
7.30 + Jan, Franciszka (f), Jadwiga
18.00 1. + Stanisława (greg.)
2. + Marek Ogrodnik 5 r. śm.
3. + Karolina i Franciszek Stróżowscy

Środa, 15.02

- 6.30 + Honorata, Franciszek, Mariana, Władysław
7.00 o zdrowie, opiekę Bożą i błogosławieństwo dla córki Bernadetty w dniu imienin
7.30 + Bernadetta (greg.)

18.00 1. + Stanisława (greg.)

2. + Tadeusz Stróżowski
3. + Maria Gobis int od córki Krystyny

Czwartek, 16.02

- 6.30 dziękczynna z prośbą o potrzebne łaski dla Heleny i całej rodziny
7.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże w rodzinach sióstr z Róży Bł. Bronisławy
7.30 o uzdrowienie wewnętrzne dla Joanny
18.00 1. + Bernadetta (greg.)
2. + Stanisława (greg.)
3. + Magdalena Buczek

Piątek, 17.02

- 6.30 o błogosławieństwo Boże dla Zygmunta i Stanisławy
7.00 o umiejętność przyjęcia woli Bożej dla chorej i jej rodziny
7.30 + Wawrzyniec i Aniela
18.00 1. + Bernadetta (greg.)
2. + Stanisława (greg.)
3. + Helena int. od wnuczki Agnieszki

Sobota, 18.02

- 6.30 + Bernadetta (greg.)
7.00 o szybko powrót do zdrowia dla Tobiaszka i o Bożą opiekę dla całej rodziny
7.30 + Wiesław 2 r. śm.
18.00 1. + Stanisława (greg.)
2. + Aniela 2 r. śm.
3. + Anna i Mieczysław Kondyjowscy i + Eugeniusz
4. za poległych i pomordowanych z AK oraz za żyjących

Niedziela, 19.02

- 6.30 za parafian
8.00 + Zdzisław Świerkot int. od pracowników poczty Sanok 1
9.30 1. + Franciszka (f), Stanisław, Edward, + ks. Czesław i ++ z rodziny
2. o uwolnienie i uzdrowienie
11.00 + Janina, Jan i Lesław Indyk
12.30 + Bernadetta (f-greg.)
16.00 + Stanisława (f-greg.)
18.00 + Maria i Adolf Hędrzak
Płowce: + Grażyna

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**